

**„Ten człowiek potrafi siebie obrzydzić wszystkim,  
którzy chcieliby mu pomóc”**

**O korespondencji Jerzego Giedroycia i Teodora Parnickiego**

Jerzy GIEDROYC, Teodor PARNICKI: *Listy 1946–1968*. Oprac., wstępem i przypisami opatrzył Andrzej DOBROWOLSKI. Cz. 1–2. [Archiwum „Kultury”. T. 14. Biblioteka „Więzi”. T. 306]. Warszawa: Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską. Oddział Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza–Towarzystwo Więź, 2014, ss. 440 + 416.

Teodor Parnicki był pisarzem niezwykle produktywnym, niemalże uzależnionym od pisania; swojej *idée fixe* – zostania polskim powieściopisarzem historycznym – poświęcił całe życie. Na jego olbrzymi dorobek składa się ponad trzydzieści powieści, szkice krytyczne i wypowiedzi prasowe, a także obfita korespondencja. Większość listów adresowanych do pisarza nie zachowała się, przede wszystkim ze względu na liczne podróże Parnickiego (częste przeprowadzki nie sprzyjały gromadzeniu korespondencji). Listy pisane przez tego autora są z kolei rozsiane po archiwach instytucji lub osób prywatnych na całym świecie. Dwutomowy zbiór korespondencji Giedroyc–Parnicki jest zatem tym bardziej cenny, zwłaszcza że zachował się niemal w całości. Wydanie tych listów stanowi czternasty tom Archiwum „Kultury”, w ramach którego ukazują się sukcesywnie listy założyciela Instytutu Literackiego.

Uważam, że korespondencja autora *Słowa i ciała* jest bardzo ciekawa, choć – trzeba to przyznać – dość męcząca w odbiorze. Pisarz często się powtarza, buduje zdania wielokrotnie złożone, używa wielu skrótów. Trud lektury tego materiału rekompensuje treść listów – opowiadają one o tajnikach pisarskiego warsztatu, (niełatwej zazwyczaj) sytuacji życiowej Parnickiego, recepcji jego twórczości, życiu literackim, czasem sprawach codziennych. Korespondencja ta jest bardzo przydatna przy rekonstruowaniu biografii Parnickiego (wciąż przecież nienapisanej!) oraz interpretacji jego powieści. I wiedza, którą można podczas czytania listów zyskać, wykracza daleko poza tę wynikającą z treści „kwitu z pralni”.

W latach 1944–1967 Parnicki przebywał na emigracji w Meksyku, gdzie najpierw pracował jako *attaché* do spraw kulturalnych polskiego poselstwa, a potem pozostawał bezpieczeństwa-rezydentem, trudniącym się jedynie pisaniem. Chcąc kontynuować swoją

pracę (wszak wyjechał do Meksyku po to głównie, aby – po polsku – napisać tam powieść o historii tego kraju), stał się jednocześnie pisarzem emigracyjnym. Pierwsze listy Jerzy Giedroyc i Teodor Parnicki wymieniają już na przełomie lat 1946 i 1947, kiedy Instytut Literacki mieścił się jeszcze w Rzymie, a dotyczą one planowanego włoskiego wydania *Aecjusza*, *ostatniego Rzymianina*. Można powiedzieć, że sprawy wydawnicze będą przez kolejne dwadzieścia dwa lata wymiany listów głównym tematem tej korespondencji. Parnicki radzi się Giedroycia w bardzo wielu kwestiach. Kilka listów dotyczy planowanego przyjazdu prozaika na Kongres Kultury w Paryżu, który – ostatecznie – nie odbył się; pisarz dowiaduje się o losy swojej żony, Elżbiety Jackowskiej; prosi o zbieranie potrzebnych mu do pisania materiałów; zasięga opinii w sprawie relacji z polskim wydawcą i – przede wszystkim – nieustannie narzeka na swoją sytuację finansową. Czytając tak obszerny zbiór listów, można nabrać podejrzeń, że prozaik manipuluje swoim korespondentem (a więc zapewne i innymi). Nie dowiemy się jednak, na ile manipuluje, a na ile faktycznie jest życiowo niezaradny. Aby nie referować szeregu problemów, jakimi pisarz zdręzczał redaktora „Kultury”, opiszę – i to pobieżnie – tylko jeden z nich.

W sierpniu 1954 roku Parnicki rozwiódł się w trybie zaocznym ze swoją pierwszą żoną, Elżbietą Jackowską, zamieszkałą w Polsce. Pod koniec listopada 1955 roku ożenił się, na mocy pełnomocnictwa, z przebywającą podówczas w Londynie Eleonorą Kubińską. Następnie sprowadził drugą żonę do Meksyku, gdzie – wbrew wszelkiej logice – był w stanie ją utrzymać. Nie obyło się jednak bez pomocy Giedroycia, któremu pisał rozżalony:

właśnie mojej twórczości emigracja „nie potrzebuje”, inne przecież książki gdzieś jakoś wychodzą i jakoś też skądś dają się „wytrzasnąć” pieniądze na emigracji na takie czy inne cele... Tymczasem **nie sposób** znaleźć tych kilkuset dolarów, od których właściwie uzależnione jest całe dalsze moje życie osobiste... [...] a „zerwanie tej sprawy” w moim wieku, przy moim pogarszającym się stanie zdrowotnym i przy „kompleksie winy” (z racji rozwodu, który wyłączenie po to, aby z Elą się ożenić, przeprowadziłem), byłoby dla mnie – bez przesady! – ogromną katastrofą.

CZ. 1, s. 211

Pisarz prosi jeszcze Giedroycia o pismo zaświadczone, że otrzymuje dochody i będzie w stanie utrzymać małżonkę. Ostatecznie w styczniu 1956 roku Eleonora przyjeżdża do Meksyku. Jawi się tu Parnicki tyleż jako osoba skupiona bezgranicznie na pracy twórczej, co jako egocentryk, który zwraca uwagę przede wszystkim na siebie i swoje problemy.

Wróćmy jednak do spraw pisarskich i wydawniczych. Parnicki nie zrobił kariery jako pisarz emigracyjny. W „Kulturze” ukazały się zaledwie dwa fragmenty jego prozy (*Mieszaniec* w roku 1952 oraz *Na progu Wielkiej Przygody* w roku 1954), jedna powieść (*Koniec „Zgody Narodów”* wydana w 1955 jako 12. tom Biblioteki „Kultury”). Poświęcono mu zaledwie dwa szkice krytyczne, oba pióra Jerzego Stempowskiego. Związki z innymi środowiskami wyglądały podobnie, jeśli nie słabiej, i o to Parnicki miał nieskrywany żal – zarówno do założyciela Instytutu Literackiego, jak i do całej emigracji. Giedroyc tłumaczył się różnie – już to zbyt małą aktywnością pisarza, już to skomplikowaniem jego powieści, już to brakiem odpowiednich recenzentów. Po przeczytaniu *Prologu do Twarzy księżycy* pisał tak:

Pierwsze wrażenie – niech się Pan nie gniewa – że jest [to] bardzo trudne. To robi się łamigłóвка, która zmusza czytelnika do niesłychanego wysiłku, by nie tylko zorientować się w występujących osobach, ale by uchwycić wątek. Widzę, że „trudność” w Pana książkach idzie *crescendo*. [...] jestem zaniepokojony.

Cz. 2, s. 70

Giedroyc miał, oczywiście, rację – autor *Słowa i ciała* tworzył powieści niesłychanie trudne i skomplikowane. Różnie można oceniać decyzję Parnickiego o związaniu się z PAX-em (w roku 1956), a potem o powrocie do kraju (w 1967), ale – biorąc pod uwagę, że pisanie oraz bycie czytany przez szersze grono odbiorców było dla niego najważniejsze – trudno mu się dziwić. Szkoda tylko, że z listów jednoznacznie nie wynika, na ile pisarz miał świadomość tego, że liczba szkiców krytycznych, jakie pojawiają się w prasie krajowej na temat jego twórczości, w dużej mierze wynika z politycznego zamówienia władz i że szkice te nie są dostatecznie wnikliwe z tego samego powodu, co te emigracyjne – z niedostatku odpowiednich do tego zadania krytyków.

Publikacja *Końca „Zgody Narodów”* była dla redaktora „Kultury” – gdyby zwracać uwagę na kategorie wolnorynkowe – porażką. Nie dość, że nie sprzedał on nakładu, to jeszcze odsprzedał jego część PAX-owi (Giedroyc wielokrotnie jednak podkreślał, że jego zadaniem jest wydawanie i przekazywanie do kraju literatury, która tam z powodów politycznych ukazać się nie może). Nie zdecydował się na publikację *Słowa i ciała* ze względu na słaby odzew emigracyjnych czytelników. Inna rzecz, że Parnicki przez pierwszą dekadę życia na emigracji napisał niewiele – przyspieszenie jego pracy twórczej przypada dopiero na lata 1954–1967. Sądzę, że wynikało to z potrzeby zbierania materiałów (czasochłonnego, pisarz bowiem znajdował się w bibliotecznej izolacji i większość publikacji otrzymywał drogą korespondencji), poświęcenia czasu na przeformuło-

wanie poetyki swoich powieści (jest znaczna różnica między *Aecjuszem, ostatnim Rzymianinem czy Srebrnymi orłami* a *Końcem „Zgody Narodów”* i *Twarzą księżycą*), a także brakiem nieskrępowanego dostępu do polskojęzycznych czytelników.

Nie można wszakże powiedzieć, że Giedroyc nie starał się Parnickiego na emigracji zatrzymać. Oprócz tego, że szukał możliwości publikacji, również tłumaczeń w celu dostępu do niepolskich czytelników (na przykład we włoskim wydawnictwie Umberto Silvy), był mocno zaangażowany w ułatwianie (czy ułatwianie) Parnickiemu otrzymywania stypendiów (z Free Europe) oraz kilku nagród (trudno na podstawie lektury listów rozstrzygnąć, czy wpływ redaktora „Kultury” był tu decydujący).

Po podpisaniu umowy z krajowym wydawcą Parnicki część wynagrodzeń przeznacza na ufundowanie stypendium dla młodych powieściopisarzy historycznych, o czym także obszernie z Giedroyciem koresponduje. W końcu decyduje się na wypłaty w dewizach, a gdy z powodu sytuacji politycznej staje się to niemożliwe – na wypłaty osobom prywatnym w kraju i przekazy w dolarach. I tu Giedroyc Parnickiemu pomagał, aczkolwiek czasem i dla redaktora „Kultury” było to korzystne. Oprócz możliwości niemal nieskrępowanego publikowania w Polsce, to właśnie problemy finansowe były jednym z ważniejszych powodów powrotu pisarza do kraju.

Listy pokazują też, jak bardzo skonfliktowane i poróżnione było środowisko emigracyjne. Giedroyc był jedną z ważniejszych jego postaci, tym bardziej miał grono przeciwników. Parnicki w sytuacji orientował się słabo, uwikłany był zresztą w spory środowiska przebywającego w Meksyku (a i od niego uzależniony, to grono fundowało bowiem pisarzowi stypendium, będące przez pewien czas podstawowym źródłem utrzymania Parnickiego). Wielokrotnie w listach korespondencji przekazują sobie zasłyszane plotki, pomówienia i wyjaśniają je (na przykład pogłoskę o nieautoryzowanym wydaniu *Słowa i ciała* w Polsce). Giedroyc uspokaja Parnickiego, nieustannie zlekniętego o swój status oraz utrzymanie. Pisarz, gdy przez dłuższy czas nie otrzymuje od redaktora „Kultury” listów, boi się, że ten „zerwał z nim kontakt”.

Jeśli były między Parnickim a Giedroyciem jakieś niesnaski, to wynikały one z dwóch powodów. Autor *Słowa i ciała* nie rozumiał polityki środowiska „Kultury” i jej stosunku do władz PRL; założyciel Instytut Literackiego nie rozumiał z kolei stanowiska Parnickiego odnośnie do roli i funkcji pisarza. Ten bowiem chciał zajmować się tylko i wyłącznie pisarstwem i z tego się utrzymywać. Nie chciał podjąć innej pracy zarobkowej, nie chciał też pisać esejów, szkiców krytycznych, ba – nawet wydawniczych streszczeń i opisów własnych powieści! Nie rozumiał zupełnie rzeczywistości emigracyjnej, jego idea pisarza bliższa była bodaj ujęciu rodem

z XIX wieku, kiedy to artysta utrzymywany był przez społeczeństwo w zamian za owoce swojej pracy. Taka sytuacja była w drugiej połowie wieku XX absolutnie nie do pomyślenia – chyba że pod skrzydłami PAX-u, w Polsce i za cenę deklaracji politycznej. Giedroyc, wskazując między innymi na Witolda Gombrowicza czy Czesława Miłosza, wielokrotnie namawiał Parnickiego do przejawienia jakiegokolwiek aktywności poza *stricto* pisarską. Bezskutecznie. Upór Parnickiego sprawił jednak, że – choć kosztem bliskich oraz dalszych znajomych – obronił swoją pozycję pisarza, finansową i polityczną niezależność już niekoniecznie, ale przecież to pisanie było dla niego zawsze najważniejsze i tym zawsze się kierował, dokonując wyborów życiowych. W maju 1964 pisał:

Decydującą rolę będzie musiał tu odegrać czynnik ekonomiczny: nie zamierzam i nadal zarabiać na życie inaczej niż tylko pracą powieściopisarza historycznego [...], a w ten sposób zarabiać mogę tylko w Polsce. cz. 2, s. 345

Listy demaskują też działania PAX-u. Mimo licznych ostrzeżeń Giedroycia („Mój negatywny stosunek do »Paxu« wynika z faktu, że jest to grupa agenturalna i dyspozycyjna wobec Związku Sowieckiego i w moim przekonaniu Piasecki jest kandydatem na polskiego Kádára. Obawiam się, że nie ma Pan racji, przypuszczając, że Lichniak będzie z Panem rozmawiał szczerze” – cz. 2, s. 87), Parnicki zdaje się ufać polskiemu wydawcy i – jak pokaże czas – nie zawiedzie się na PAX-ie, a co najwyżej na warunkach panujących w Polsce w okresie PRL. Najbardziej podejrzane są zachowania Jana Dobraczyńskiego, na co wielokrotnie redaktor „Kultury” Parnickiemu zwracał uwagę (w przypisach znajdują się obszerne cytaty z listów autora *Pustyni*, co pozwala czytelnikowi na lepsze zrozumienie sytuacji).

Jerzy Giedroyc jawi się w listach do Parnickiego przede wszystkim jako sprawny polityk, potrafiący umiejętnie lawirować nie tylko pomiędzy emigracją i krajem, lecz także pomiędzy skłóconymi środowiskami samej emigracji. Po raz kolejny potwierdza się teza, że gdyby sytuacja w ówczesnej Polsce bliższa była demokratycznej normalności, byłby założyciel Instytutu Literackiego politykiem, a nie wydawcą książek (Giedroyc pisze o tym zresztą wprost).

Tom przynosi też ciekawe wspomnienia Parnickiego. Pisarz zwierza się Giedroycowi ze swoich kompleksów związanych z pochodzeniem. Jakkolwiek nie były one tajemnicą, ich ślady doskonale widać w powieściach (mam tu na myśli przede wszystkim bardzo często powtarzający się motyw mieszańca), to dowiadujemy się nowych rzeczy. Antysemickie prześladowania zaczęły się już w Korpusie Kadeckim im. Aleksandra I, gdzie jedenastoletni Teodor trafił,

gdy jego ojciec, Bronisław, pracował w carskiej Rosji. Zapytywany przez kolegów o swoje pochodzenie, Parnicki odpowiadał, że jego matka była Żydówką.

Wówczas dowiedziałem się, że stokroć lepiej być ślepym lub garbatym niż pół-Żydem; wówczas też otrzymałem szereg sugestii, bym się powiesił – i zaczęło się we mnie rozwijać silne poczucie winy, że brak mi odwagi, by dokonać tego „logicznego” aktu samozniszczenia. To był – powtarzam – początek; dalsza historia tego „problemu” (czy, wedle Pana, „kompleksu”) mogłaby wypełnić 3–4 tomy. Najznamienniejsze w tej historii na przestrzeni 30 z górą lat to chyba moja własna postawa: postawa nie protestu, ale przyznawania racji tezie, że „mieszkańcowi trzeba patrzeć na ręce...”.

CZ. 1, s. 63

Mieszaniec-bohater powieści Parnickiego cierpi podobnie jak pisarz, ale wyjątkowość tego bohatera, zwłaszcza intelektualna, z jego pochodzenia poniekąd wynikająca, jest w pewnym sensie specyficzną kompensacją. Bohater powieści autora *Słowa i ciała* ma wiele ze swojego twórcy – jest zakompleksionym, osamotnionym klerkiem, nie tylko mieszkańcem w sensie narodowym, lecz także „mieszkańcem z ducha”.

W tym samym liście wspomina pisarz o swoim aresztowaniu przez NKWD w styczniu 1940 roku, pobycie w sześciu radzieckich więzieniach oraz skazaniu na osiem lat więzienia, którego Parnicki uniknął dzięki paktowi Sikorski-Majski. O tym okresie swojego życia nie wspominał w oficjalnych notkach biograficznych w okresie PRL.

W drugiej części korespondencji znajduje się Aneks zawierający tekst *Inżynierowie dusz. Uwagi Teodora Parnickiego do wspomnień Michała Borwicza* (wcześniej publikowany w „Zeszytach Historycznych”), z wyjaśnieniem Andrzeja Dobrowolskiego. Autor *Słowa i ciała* opatrzył dwoma uzupełnieniami/sprostowaniami uwagi Borwicza, dotyczące głównie udziału Parnickiego w zebnieniu Związku Literatów po wkroczeniu Armii Czerwonej do Lwowa. *Inżynierowie dusz* dotyczą właśnie życia literackiego pod okupacją radziecką (w latach 1939–1941), a opublikowane zostały w 1963 w „Zeszytach Historycznych” (co interesujące i bardzo pomocne w badaniach – na stronach internetowych „Kultury” dostępny jest dziś już cały zasób obu tych czasopism).

Ciekawe są też wspomnienia dotyczące Andrieja Wyszynskiego, radzieckiego prokuratora i dyplomaty, który – jak w „Dzienniku Polskim” napisał Tadeusz Horko (pseud. „Bywalec”) – miał być ojcem chrzestnym Parnickiego. Pisarz zdecydowanie temu zaprzecza: „ochrzczony zostałem dopiero po śmierci matki, w szereg lat

później” (cz. 1, s. 173), natomiast przyznaje, że Wyszynski i ojciec Parnickiego przyjaźnili się od czasu wspólnej nauki w gimnazjum w Baku i najprawdopodobniej ów radziecki przyjaciel ojca był na ślubie rodziców prozaika. Drogi przyjaciel rozeszły się (Bronisław Parnicki opowiedział się po stronie mienszewików, Andriej Wyszynski – bolszewików), ale możliwe jest, że radziecki prokurator wspomagał rodzinę Parnickich niejako zaocznie – chroniąc ją od długich wyroków w sowieckich więzieniach. W każdym razie te wspomnienia wiele wnoszą do obrazu młodości autora *Słowa i ciała* (były już wszakże publikowane wcześniej, także w „Zeszytach Historycznych”). Niektóre fragmenty biografii Parnickiego wciąż pozostają tajemnicze i powinny być – jak sądzę – przedmiotem szczegółowych badań.

Kontakt Parnickiego i Giedroycia wygaszał stopniowo. Pierwsze ochłodzenie nastąpiło po tym, gdy autor *Słowa i ciała* podpisał umowę wydawniczą z Instytutem Wydawniczym PAX; drugie – gdy zaczął odwiedzać Polskę (dwukrotnie: na przełomie lat 1963 i 1964 oraz 1965 i 1966), trzecie zaś – kiedy zdecydował się na ostateczny powrót do kraju. Sądzę, że na osłabienie sympatii Parnickiego do Giedroycia wpłynęło także zdanie, które ten napisał w liście do Stebelskiego, a które Stebelski pisarzowi przytoczył: „»ten człowiek potrafi siebie obrzydzić wszystkim, którzy chcieliby mu pomóc«” (cz. 2, s. 343). Każdy, kto przeczyta dwa tomy listów, doskonale Giedroycia zrozumie.

Na uznanie zasługuje opracowanie tego obszernego, liczącego aż sześćset dwadzieścia pięć jednostek zbioru, dokonane przez Andrzeja Dobrowolskiego. W rozbudowanych przypisach wyjaśnia on meandry życia literackiego, przywołuje notki biograficzne marginalnych nawet postaci, ponadto fragmenty tekstów oraz innych listów. Układ korespondencji jest przejrzysty i logiczny, a lekturę i wniknięcie w skomplikowany świat literackiej emigracji ułatwiają wstęp, szczegółowa nota edytorska i indeks. Wszystko to sprawia, że to obszerne dwutomowe wydanie może stać się cennym źródłem dla literaturoznawców i biografów.

Badacze i miłośnicy twórczości Parnickiego, którzy śledzili ukazujące się, mniej więcej od dwóch dekad, listy, wspomnienia i dzienniki pisarza nie będą zdziwieni jego postawą, cechami charakteru i sposobem funkcjonowania. Dla tych osób dwa tomy listów Giedroyc–Parnicki stanowią będą uzupełnienie wiedzy, potwierdzenie pewnych intuicji. Niemniej jest to zbiór ważny, ciekawy i zdecydowanie wart lektury, także dlatego, że poszerza wiedzę o stosunkach panujących na emigracji oraz funkcjonowaniu środowiska „Kultury”. Nie mówiąc już o bardzo interesującym materiale biograficznym oraz informacjach pozwalających na pełniejszą lekturę powieści Parnickiego. Dla pozostałych czytelników tomy te będą

nader ciekawym studium jednostki twórczej, niezwyklej i bardzo skomplikowanej. Lektura korespondencji pozwala też puścić wodze wyobraźni – zastanowić się nad tym, co jeszcze kryją archiwa i pracownie edytorów, a co wciąż czeka na wydanie; uzmysławia też, jak sądzę, że kolejne archiwalne materiały warto i należy sukcesywnie wydawać.

W ostatnich kilku latach zaobserwować można swoisty renesans zainteresowania twórczością Parnickiego, pojawiło się kilka nowych książek o jego twórczości: Mirosława Gołuńskiego (*Mity w twórczości Teodora Parnickiego*. Bydgoszcz 2012), Filipa Mazurkiewicza (*Podróż na Atlantyde. O I tomie „Nowej baśni” Parnickiego*. Katowice 2012) oraz Jacka Hajduka (*Parnicki, Malewska i długie trwanie*. Kraków 2014); Tomasz Markiewka od lat publikuje zbiory korespondencji pisarza. Wydaje się, że tom opracowany przez Andrzeja Dobrowolskiego może się do kontynuacji trendu znacząco przyczynić, choć – jak wiadomo – dla wielu głównym bohaterem tomu pozostanie Jerzy Giedroyc.

Piotr Gorliński-Kucik

**„This man can put off anybody willing to help him”**

**On the correspondence between Jerzy Giedroyc and Teodor Parnicki**

**Summary:** The author analyses Andrzej Dobrowolski's exquisite edition of letters of the editor of *Kultura* Jerzy Giedroyc and Teodor Parnicki written between 1946 and 1968. This volume of their prolific correspondence reveals a lot of previously unknown facts from the biography of the author of *Słowo i ciasto* and the life of immigrants at the time of the Polish People's Republic, and shows problems Parnicki had publishing his novels in the Instytut Wydawniczy PAX.

**Key words:** Teodor Parnicki, Jerzy Giedroyc, Andrzej Dobrowolski, history of Polish literature of the 20th century, emigration

Piotr Gorliński-Kucik

**« Cet homme peut indisposer contre lui tous ceux qui voudraient l'aider »**

**Sur la correspondance de Jerzy Giedroyc et Teodor Parnicki**

**Résumé :** L'auteur analyse l'édition des lettres de Jerzy Giedroyc, rédacteur de « *Kultura* », et de Teodor Parnicki parfaitement élaborée par Andrzej Dobrowolski. Il s'agit des lettres qui ont été écrites dans les années 1946–1968. Ce riche recueil de correspondances apporte beaucoup d'informations qui n'étaient pas connues auparavant et qui concernent la biographie de l'auteur de *Słowo i ciasto*, l'émigration à l'époque de la République populaire de Pologne, ainsi que les problèmes de Parnicki liés à la publication de ses romans chez Instytut Wydawniczy PAX.

**Mots-clés :** Teodor Parnicki, Jerzy Giedroyc, Andrzej Dobrowolski, histoire de la littérature polonaise du XX<sup>e</sup> siècle, émigration